

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Emilii.
Jutro: Maksymiliana.
Pojutrze: Edwarda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 19 zach. 5 13.
Jutro „ „ 6 21 „ 5 11.
Pojutrze „ „ 6 23 „ 5 9.

Kłeska centrowców w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Przy wyborach ściślejszych w Zorach otrzymał ks. dr. Stephan 318 głosów, p. Rzesnitze kandydat rządowy 345 głosów.

Centrowcy stracili więc mandat i to li tylko dzięki swej hakatystycznej bucie. Gdyby byli zechcieli zawrzeć z Polakami kompromis, to zwycięstwo ich było zapewnione. W pierwszych bowiem wyborach otrzymał ks. dr. Stephan 290, p. Rzesnitze 318 i ks. prob. Pendzialek 84 gł. Gdyby przy wyborach ściślejszych polskie głosy padły były na kandydata centrowego, byłby tenże miał 374 głosy, tj. o blisko 35 głosów więcej, jak otrzymał rządowiec w drugim głosowaniu.

W pierwszym głosowaniu oddano razem 692, a w drugim 663 głosów. Wynika z tego, że polscy walmi nie wstrzymali się od głosowania. Było bowiem wydane hasło, że wyborcy polscy mają opuścić salę, jeżeli centrowcy nie poproszą urzędowo Polaków o pomoc czyli o zawarcie kompromisu. Tymczasem tak się widocznie nie stało i z liczb wnioskować musimy, że wyborcy polscy głosowali częścią na rządowca.

Takiego wyniku wyborów z góry można się było spodziewać. Jakkolwiek ludność polska w tych powiatach tworzy olbrzymią większość, to przecież w braku należytej organizacji, a także oświaty wśród ludu, przedewszystkiem zaś wobec zależności od pracodawców i wpływów, oraz agitacji rozmaitych urzędników, o zwycięstwie kandydata polskiego mowy być nie mogło. Wybory zakończyły się więc kłeską centrowców, którzy wskutek swego zaślepienia i uporu stracili drugi mandat poselski do sejmu w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Cierpka to dla nich nauka, lecz teraz powinni przyjść wreszcie do przekonania, że ich polityka na Górnym Śląsku zupełnie zbankrutowała i że bez ludu polskiego tamże nic nie znaczą.

Liczebna siła Polaków

rozmaicie bywa podawana. Pochodzi to stąd, że spisy rządowe albo wcale nie uwzględniają narodowości, albo czynią to nieraz na naszą niekorzyść. Dla tego też obliczenia, dokonywane przez państwa, najczęściej są niedokładne albo wprost fałszywe; nie mogąc polegać na nich, ograniczyć się musimy na przypuszczeniach lub spisać się na zestawienia prywatne. Ile możliwości dokładny przegląd od czasu do czasu liczebnej siły narodu jest rzeczą ważną; niedokładności lub pomyłki statystyczne »prostować i uzupełnić należy.

»Przegląd lwowski« umieszcza korespondencją z głębi Rosji, z której dowiadujemy się, że wedle urzędowego spisu ludności z r. 1900 jest w państwie rosyjskiem z wyjątkiem ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej przeszło 4 miliony 300 tysięcy Polaków. Cyfra ta statystyków rosyjskich stanowczo

ma jeszcze być za małą i śmiało podnieść ją można do okrągłych sześciu milionów.

Od lat zwłaszcza 40 tworzą Polacy — jedni z własnego popędu, inni z musu politycznego lub ekonomicznego, rok w rok liczne rzesze wędrowców na Wschód. Dawniej odbywali tę wędrowkę niemal wyłącznie ludzie z wykształceniem uniwersyteckim, potem jeszcze bardzo wszędzie ceniłi rzemieślnicy, a w końcu już gromady prostych robotników, rólników, szukających kawałka ziemi. Tam, gdzie dawniej wcale nie było Polaków, dziś już ich tysiącami liczą: tak n. p. w Stauropolu (w północnym Kaukazie) jest ich 9 tysięcy w Sebastopolu (na Krymie) 5 tysięcy, w Jakafarynosławiu (nad Dnieprem) około 8 tysięcy. Nawet w miastach bardziej oddalonych i mniejszych, gdzie przed kilkunastu laty o Polakach nie słyszano prawie, dziś widzimy już setki robotników, przemysłowców i rzemieślników polskich, w Teodozyi i w Kierczu na Krymie, w Rostowie, Noworosyjsku nad morzem Azowskiem, w Batumie, Władykaukazie, Tyflisie i w miastach nad morzem Kaspijskiem.

Ludność wielu miejscowości ciągle się jeszcze powiększa również Polakami, wypieranymi przez okoliczności z siedzib rodzinnych, jak urzędnikami sądowymi i administracyjnymi, inżynierami, technikami, majstrami, kupcami, a w przeważnej części przybyszami składającymi się z robotników przy kolejach, w portach i na okrętach.

Ogniskiem skupiającym Polaków w Rosji jest Kościół; przy nim prawie wszędzie znajdujemy towarzystwo, biblioteczkę, czasami nawet jeszcze jakiś związek naukowy lub literacki. Nadmienić wypada, że pomiędzy wychodźcami znajdują się wykształceni i często nawet zamożni. Ponieważ cała Rosja (z wyjątkiem ziem dawnej Polski) wraz z Syberją podlega duchownemu zwierzchnictwu 2 biskupów i to Mohyłowskiego, rezydującego w Petersburgu i Tyraspolskiego w Saratowie nad Wołgą, przeto stósunki kościelne są poczęści bardzo smutne i dla tego też i rozwój narodowy w trudnym znajduje się położeniu; bo jak wszędzie tak i tutaj przepada wielu dla swego narodu, nie mogąc zaspokoić potrzeb religijnych.

Uwzględniając powyższe dane, zamieszczamy poniżej zestawienie liczebnej siły wszystkich Polaków, na ziemiach polskich i na obozyńnie.

W zaborze pruskim:

Księstwo liczy	1,200,000	Polaków
Prusy Zachodnie	650,000	„
Prusy Wschodnie	400,000	„
Śląsk (pruski)	1,450,000	„

razem 3,700,000

Zabór Austriacki:

Galicja, Śląsk austr.

Bukowina z do-

łączeniem Polaków

na Węgrzech

Zabór rosyjski:

Królestwo

Ziemie zabrane:

razem 18,500,000

Na obozyńnie:

W Prusach i Niemczech (włącznie Berlina)	450,000	Polaków
W Stanach Zjednoczonych i reszcie północnej Ameryki	2,500,000	„
W Połud. Ameryce (włącznie Parany)	150,000	„
W Rosji i na Sybirze przypuszczalnie	5,000,000	„
razem	27,500,000	Polaków

W cyfrach tych umieszczona nie jest liczba Żydów używająca stale języka polskiego w rodzinie, a których jest conajmniej w Galicji i Królestwie 1,500,000.

Zważyć również należy, że język białoruski wielce różni się od rosyjskiego i tak bardzo podobny jest do polskiego, że uważać go można raczej za dialekt polski, tem więcej, że nie posiada prawie żadnej literatury. Gdyby Polska posiadała samodzielność polityczną, Białorusini zalicziliby się bezwątpienia do narodowości polskiej.

Licząc tylko . . . 6,000,000

Białorusinów wypadnie ogólna liczba ludności, która wolna od wrogiego nacisku tworzyłaby jeden jednolity naród w sile 35 milionów.

Potwór przed sądem.

Przed sądem przysięgłych w Hamburgu rozpoczął się we wtorek sensacyjny proces, jakiego dotąd przed sądami niemieckimi nie bywało. Oskarżoną jest 45letnia akuszerka E. Wiese o pięciokrotne morderstwo, o usiłowane zabójstwo własnego męża, rajfurstwo, krzywoprzysięstwo i wiele innych zbrodni. Sledztwo w procesie tym trwało przeszło dwa lata i rozciągało się na całe Niemcy, Anglię, Francję i Amerykę.

Oskarżoną była najpierw akuszerką w Hanowerze, lecz tam wskutek licznych procesów stała się niemożliwą. Wyniosła się więc do Hamburga i tu osiedliła się jako wychowawczyni dzieci. Kobiety począwszy od służących do dam z arystokracji powierzały jej owoce dyskretnych stósunków za jednorazową wynagrodzeniem, wynoszącą często kilka tysięcy mk. Równocześnie ogłaszała winowajczyni w gazetach prośbę młodszego ładnego dziewczęcia o wsparcie, a gdy znalazł się szlachetny ofiarodawca, oddawała mu własną córkę, aby później od owego dobroczynicy wymuszać niesłychane sumy.

Przeciwko tym haniebnym sprawkom wystąpił w końcu mąż oskarżonej, którego pozbyć się chciała za pomocą ruczyny, aby uzyskać sumę ubezpieczeniową. W ohydny sposób obchodziła się jednak Wiesowa z powierzonymi sobie dziećmi. Ładne dziewczęta wychowywała na ładacznicę, a brzydkie i chłopców trula morfina i paliła pod kotliną. Tak pozbawiła życia 5 dzieci, nie licząc tych, które podobno potopiła w Łabie. Pomiędzy zamordowanymi

znajdował się własny wnuczek, którego wydała na świat jej córka Paula.

Straszliwy zapach, dobywający się z kuchni jedzący i resztki kości, znalezione w kuchni, naprowadziły na ślad zbrodni i złożyły niezaprzeczony dowód potwornych występów. Współwinnymi jeszcze nie odkryto, ale należy do nich prawdopodobnie cały szereg ludzi z najwyższych kół inteligencji Hamburga, Hanoweru, Paryża, Londynu i innych miast europejskich. W tym kierunku śledztwo jeszcze toczy się dalej. Oskarżona znajduje się w więzieniu śledczym od kwietnia r. 1903. Obrony jej podjął się adwokat dr. Bleckwedel z Hamburga. Rozprawom przewodniczy dyrektor sądu ziemianńskiego dr. Crasemann.

Oskarżona jest średniego wzrostu, ma cerę śniadą, zapadłe policzki, nos krogulczy i małe jaszczurcze oczy — słowem fiziognomią prawdziwej jędry z bajki. Zaprzecza ona stanowczo wszelkim zarzucanym jej zbrodniom. Pomiedzy świadkami występuje także mąż Wiesowej, kotlarz z profesji, którego chciała otruć, a który oświadcza wyraźnie, że nie odmawia świadectwa.

Przewodniczący przechodzi najpierw kolejno wypadki zamordowania dzieci. Oskarżona utrzymuje, że jedno z nich wysłała z córką do Anglii, lecz z zeznań świadków wynika, że jest to twierdzenie kłamliwe.

Przez cały pierwszy dzień rozpraw przesłuchiwało rozmaitych świadków w sprawie zamordowanych dzieci. Zeznania ich prawie jednomyślnie ciężko świadczą przeciwko oskarżonej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Cały miesiąc minął już od krwawej bitwy pod Liaojangiem, a sytuacja na polu walki w południowej Mandzuryi na pozór w niczem się nie zmieniła. Spodziewana nowa walna bitwa nie została jeszcze stoczona; wszelkie zapowiedzie w tym kierunku okazały się czczymi domysłami korespondentów; dziś jeszcze nikt z niewtajemniczonych w plany obustronnych wodzów przewidzieć nie może, gdzie i kiedy nastąpi to, co rzeczywiście nieuniknione: starcie obu armii. Trudno to wywnioskować nawet z licznych codziennych utarczek między przednimi strażami i pod-

Kara Boża

powieść historyczna p. TERESĘ JADWIGĘ

(Ciąg dalszy.)

Rycerze, którzy powrócili z wycieczki, opowiadali, że krzyżaków jak mrowia, że moc wozów wyładowanych ciągnęło za nimi. Wiedzano już, że mistrz wyjednał sobie pomoc u cesarza niemieckiego, spodziewano się, że pomoc będzie potężną, nie tracił wszakże nikt otuchy; wiara w sprawiedliwość Bożą tak silną była, iż wszyscy byli pewni zwycięstwa; śarty, śmiechy, pieśni brzmiały w obozie, nawet twarz Bolesława się rozjaśniła, razem z Bolkiem drwił z liczby nieprzyjaciela.

— Jutro liczyć będziemy zabitych krzyżaków, co tam mówić o tem, ilu jest dzisiaj żywych — odezwał się wesoło.

Stary Zoliwa jednym był z głośniejszych.

— Mówiła nasza święta pani, że po jej śmierci spotka ich kara, wierzę, że godzina pekuty jutro wybije dla naszych krzywdzicieli — rzekł.

Gdy słońce zaczęło chylić się ku zachodowi, w obozie uciszyło się nieco, posiadali rycerze koło ognisk i posilać się zaczęli: wtem Bolek, który miał wzrok sokoli, spostrzegł na szerokim gościńcu, wiodącym od strony, w której mówiono, iż obóz krzyżacki się znajduje, jakieś dwa punkty czarne.

— Patrzenie, ktoś ku nam idzie — rzekł do otaczających.

Porwali się wszyscy, by wypatrywać, naraż posłyszeli, jak przy innych ogniskach wołać zaczęli.

— Krzyżacy! krzyżacy!

Poznali ich królewscy, przez lunety obserwując.

jazdami, które obie strony wysyłają w celu rozpoznania stanowisk i planów nieprzyjaciela. To tylko pewne, że wśród pozornej ciszy dokonują się ważne ruchy i przygotowania do dalszych zapasów.

Tak samo niejasną jest dziś jeszcze sytuacja pod Portem Artura. Nie ulega już wątpliwości, że w ostatnich dniach września stoczono tam nowe krwawe walki. Czy atoli miały one rozmiary tak ogromne, jak to przedstawiają relacje rosyjskie, jest rzeczą co najmniej wątpliwą.

W poselstwie japońskim w Londynie oświadczone podobno już przed kilku dniami, że wszelkie doniesienia o rzekomych nowych ogólnych szturmach na Port Artura są co najmniej przesadne. Po nieudanych bowiem pierwszych tego rodzaju próbach największa rada wojenna w Tokio rozporządziła, ażeby generał Nogi starał się zdobyć twierdzę przez systematyczne przeprowadzenie oblężenia, a unikał szturmów.

Do Londynu donosi telegram z Tokio wysłany w środę o północy, że „krążą tam pogłoski, że flota portarturska próbuje przedrzeć się przez okręty japońskie; bitwa morską się toczy.

Z pod Mukdena donoszą telegramy jeszcze o ciągłych potyczkach straży przednich obu wojsk. Z Charbina dowiaduje się „Ros. Ag. Tel.“, że straże przednie japońskie rozpoczęły dnia 2 bm. kroki zaczepne na całej linii, lecz zostały odparte.

Wiadomości nadchodzące obecnie z pola wojny, zgodne są w tem, że armie japońskie rozpoczęły na całej linii akcję zaczepną. Przednie straże japońskie usiłowały wyprzeć Rosyan z wielu pozycji między rzeką Hun a drogą z Mukdena do Pendzihu, a jakkolwiek w kilku miejscach zostały odparte, nie zaprzestały ofensywy. Teraz donoszą, że już także cała armia generała Kurokiego zbliża się do rzeki Hun, a tem samem do Mukdena. Wszystko to wskazuje, że spodziewana od tak dawna nowa walna bitwa jest już bliska. Oczekuje jej również z gorączkową niemal niecierpliwością prasa rosyjska, która wyraża nadzieję, że generał Kuropatkin pod Mukdenem zdoła wzięść odwet za Liaojang.

Na uwagę zasługują także doniesienia o pojawieniu się znacznych oddziałów japoń-

— Poselstwo idzie, bo dwóch tylko; jeden białą chorągiew dźwiga — mówili.

Zdziwienie było ogólne, zapomnieli wszyscy o wieczery, gotującej się w kotłach, opuścili ognisko i skupili się, szepejąc.

— Czego oni chcą, czy zgody? Może obliczyli się, że nie dość są silni?

— Nie przyjmujemy zgody! — wołali iani — odpowiemy im, jak cngi Grecy Persom odpowiedzieli, odzywali się niektórzy — przyplacą śmiercią swoje posłannictwo.

Takie wołania huczały po obozie, a tymczasem krzyżacy zbliżali się powoli ku namiotom, dotarli aż do wałów i oznajmili straży, że z samym królem chcą się widzieć. Poprowadzono ich, tłum ciekawy cisnął się za nimi, do namiotu nie dopuszczono go. Niecierpliwosc wrzała we wszystkich sercach.

— Czego chcą te źmije, te padalce? — mrucał tłum zbrojny.

Wtem odsunęła się opona, kryjąca wnijście do namiotu królewskiego, a pod jej faldami stanęło pacholę blade, z iskrzącymi oczyma, pięściami zaciśniętymi.

— A tobie co? — zapytało kilku bliżej stojących.

— Uciekłem, nie mogłem wytrzymać, drwią z nas w żywe oczy — odparło drżącym głosem chłopię.

— A bo co? — ozwali się wszyscy.

— Przynieśli dwa miecze, złożyli je u stóp króla i rzekli: „Pan nasz, wielki mistrz Ulryk śle przez nas, heroldów swoich, te dwa oto miecze w pomoc zbliżającej się walki, abys opatrzon w nie żywiej wystąpił z ludem twym, nie ociągając się do boju“ — zaczęło opowiadać pacholę. — Nie chowajcie się w tych gajach i zaroślach, prosimy na otwarte pole; jeśli miejsca wam brak, mistrz gotów nieco ustąpić, byle walkę przyspieszyć.

— Col Col — wrzasnął tłum — tak nas

skich, wzmocnionych »bandami Chuchuzów«, na zachód od Mukdena.

Z Tokio donosi biuro Reutersa, że Rosyanie uważają Tielin za główną podstawę swoich operacji i zbudowali tam silne fortyfikacje. Dalej obwarowali się także około miejscowości Ilu, 19 mil na północ od Mukdena i wznoszą także szanice na północ od Tielinu. Rzeka pod Tielinem jest niemożliwą do przebycia. Ruch wojsk rosyjskich, jak można obserwować, potwierdza, że Kuropatkin zamierza stawić opór Ojanie przy przekroczeniu rzeki Hun.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Cesarz Wilhelm i car mają się niezadługo spotkać w Królestwie Polskim w dobrach carskich w Siolo. Wiadomość ta nie zyskała dotąd potwierdzenia.

— Cesarz Wilhelm wygłosił przy otwarciu politechniki w Gdańsku mowę, w której występował jako zwolennik nauk technicznych i życzył nowemu zakładowi tego samego stanowiska i tych samych praw, jakie posiadają inne wyższe zakłady naukowe w Niemczech. Nakoniec wyraził cesarz swoje zadosyćuczynienie z powodu tego, że przez założenie politechniki w Gdańsku mógł złożyć nowy dowód swojej pieczołowitości około prowincji wschodnich, tak bliskich swemu sercu. Założony na gruncie, który kiedyś »niemiecka« energia otworzyła dla kultury, ma nowy zakład stać tutaj jako silna baszta, z której »niemiecka« nauka, »niemiecka« pracowitość i »niemiecki« duch rozlewać się mają na cały kraj dodatnio i użyźniająco. W podobnym duchu przemawiał minister oświaty dr. Studt. W uroczystości wzięli nadto udział ministrowie finansów, handlu, robót publicznych, naczelny prezes Delbrück, z prezydentami rejencyjnymi oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. W sali politechniki podejmowali cesarza reprezentanci uniwersytetów i innych niemieckich zakładów naukowych. Z okazji otwarcia politechniki udzielono mnóstwo orderów, dyplomów, mianowań i innych odznaczeń. Około 3 po południu odjechał cesarz do zamku łowczego Hubertusstock.

— Na tyfus umarło znowu 8 żołnierzy w rozmaitych lazaretach Południowo-zacho-

lżyli, a cóż król na to?

— Odparł z pokorą: »Aczkolwiek nie brak nam broni, przyjmieni te miecze, jako dobrą wróżbę, bo tylko zwyciężony broń oddaje« — powtórzyło chłopię Jagielly odpowiedź.

— To my drugą im damy odpowiedź! — krzyknęli rycerze — my nauczym mistrza, że z nas szydzić nie wolno.

Przy tych słowach setki szabel błysnęło nad głowami tłumy.

— Hejże na krzyżaków! — zahuczało ze wszvstkich stron.

Lecz w tejże samej chwili głos donośny krzyknął.

— Ani kroku dalej, szable spuścić. I Zoliwa z rozkrzyżowanemi ramionami zastąpił drogę wspaniałemu się do namiotu królewskiego rycerstwu.

— Osoba posła świętą jest, nie wiecie o tem — krzyczał — ani kroku dalej, szable spuścić.

Głos jego upamiętał zemstą dyszących; spuścili szable i cofnęli się, a w tej samej chwili dwóch krzyżaków ukazało się u wnijścia do namiotu królewskiego.

— Idźcie za mną — rzekł.

— Oni pobledli, bo ze wszech stron ujrzel tłumy ludzi ściśnięte i groźne, a twarz każda mówiła im »nienawidzimy was« i głuchy pomruk unosił się nad nimi.

— Idźcie za mną — powtórzył spokojnie Zoliwa — oni poszli, udając butą i pogardę, ale serca im drżały.

Tłumy poruszyły się niespokojnie, pomruk stał się głośniejszym, Zoliwa mierzył wzrokiem pogromcy kipiących zemstą i ujrzał ich, nikt ręki z szablą nie wyciągnął, nikt głośno nie wymówił tego, co miał w duszy; dotarli heroldowie do wałów, wsiedli na konie, które straży powierzyli i opuścili obóz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dniej Afryki niemieckiej. Jenerał Trotha donosił w środę już po raz drugi o nowym zupełnym pogromie Hererosów, tym razem pod Epata. Niemcy zdobyli wielkie trzody bydła, a od pojmanych do niewoli murzynów dowiedzieli się rzekomo, iż opór nieprzyjaciela jest zupełnie złamany, gdyż niezgoda wybuchła w jego własnych szeregach. Jenerał przypuszcza, że wielka część Hererosów cofnie się na zachód i dla tego zajmuje w tym kierunku wszystkie źródła, aby powstańców pragnieniem zmusić do poddania się.

— Rejencya w księstwie Lippe Detmold. Z powodu zgonu hrabiego-rejenta i objęcia rejencji w Lippe przez syna jego, hrabiego Leopolda wystosował cesarz Wilhelm do tegoż depeszę, w której wyraża mu współczucie swoje z powodu zgonu ojca, ponieważ jednak położenie prawne w księstwie nie jest należycie wyjaśnione, nie może uznać objęcia rejencji przez hrabiego i dla tego nie polecił wojsku, aby złożyło mu przysięgę na wierność. Rząd w Lippe trwa przy zasadzie absolutnej udzielności państwa i uznaje wraz z sejmem nowego rejenta.

— **Serbia** a Bułgaria. Do Sofii przybył bułgarski agent dyplomatyczny z Belgradu. Jego przyjazd stoi w związku z zapowiedzianą już wizytą króla serbskiego Piotra w Sofii, która odbędzie się już w najbliższym czasie. Będzie to pierwsza, a może wogóle jedyna wizyta króla Piotra na dworach zagranicznych. Z Petersburga i z Wiednia odpowiedziano podobno, że wizyta króla nie jest pożądaną (?).

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W domu macierzyńskim Sióstr Katarzynek w Brunsberdze odbyły się 4go bm. obłóczyny i składanie świątych ślubów przed biskupem sufraganem Herrmannem. 5 postulantek otrzymało szatę kongregacyi, a 7 nowicyuszek złożyło śluby. — W ćwiczeniach duchownych które przeszłego tygodnia się odbywały w Stoczku (Springborn), brało udział 70 nauczycieli.

— Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 10 października 1904.

— Okradł swego ojca 15letni robotnik Andrzej Stinka. Skradł on z pudełka 10 marek i zegarek swego ojca. Zegarek odebrała mu nazajutrz matka z powrotem, podczas gdy pieniądze złodziej przetrwonil. Ojciec stawił wniosek o ukaranie.

— Czeladnik kowalski Wang zatrudniony w fabryce powozów p. J. Reitzuga skaleczył się w piątek ciężko w nogę i odwiedzić go musiano do domu, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej.

— Z sądu przysięgłych. W piątek zapadł wyrok przeciw gospodarzowi Kasper z Majdaju i żonie jego oskarżonym o podpalenie. W sprawie tej zeznawało 50 świadków z których sąd przekonał się o winie obu oskarżonych i skazał Kaspra na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 2 lata, żonę jego zaś na 4 lata cuchthauzu i tyleż lat utraty praw honorowych. Jako drugi oskarżony stawał w piątek podróżujący Władysław Jakubowski z Poznania, oskarżony o usiłowane zgwałcenie służącej p. Königsmanna. Sąd uznał go niewinnym i uwolnił od winy i kary. — W sobotę skazany został kupiec K. Rosenstein z Olsztynka za czuwanie bankructwo na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

— W sobotę wieczorem zakradli się złodzieje w domu kupca p. Barczyńskiego do mieszkania buchalterki, zatrudnionej u pana B. Złodzieje, których jak przypuszczają, było trzech, weszli przez otwarte okno i zapaliwszy sobie lampę, poczęli na dobre gospodarować w mieszkaniu, gdy nagle buchalterka powróciła z miasta i widząc w swem mieszkaniu światło i słysząc głosy, za-

częła wołać o pomoc. Zbiegła się też moc ludu, lecz tymczasem i złodzieje uszli przez okno niepoznani.

— We wtorek, 11 bm. przed południem o 11 sprzedany zostanie przy odwachu koszar dragońskich 8-tygodniowy żrebak.

— Egzamin na referendaryuszów złożyli przy wyższym sądzie nadziemiańskim w Królewcu kandydaci prawa pp.: Leiser i Sperber.

— Nad majątkiem kupca p. Burneleit otwarto konkurs. Zawisłową masę konkursowej mianowany adwokat p. Cohn.

— W nocy na czwartek skradziono z bielnika na proboszczowskiej łące znaczną ilość wyłożonej tamże bielizny. Po złodzieju nie ma śladu.

— Za nieprawny wyszynk palonych napoi skazana została wdowa Karolina Falkowska ztąd na 35 marek kary.

— Na „wysoką bramę“ odstawiono w sobotę po południu stolarz J., który podpisywał sobie, wyprawiał burdy na rynku remontowym. Po wytrzeźwieniu wypuszczono go znowu na wolność.

— Sprzęt kartofli i owocu jest obecnie wszędzie ogólny, a plon w niektórych okolicach, zwłaszcza na gruntach mocnych przechodzi wszelkie oczekiwania. Owoc na Pomorzu, w Saksonii, Hanowerze, Brunświku i Brandenburgii obrodził się tak obficie, że cena za centnar zimowych jabłek i gruszek spadła tam na 1 markę. Około Kistrzyna zaś, zwłaszcza w nizinach nad Odrą, jest żniwo kartoflane bardzo dobre.

— Rekruci, którzy mają karty kwitowe zabezpieczenia na starość, a w tym miesiącu wstępują do wojska, powinni karty swoje u władzy policyjnej albo zamienić, albo postarać się o ich przedłużenie. Inaczej karty kwitowe straciłyby przez czas dwuletniej służby swoje znaczenie, a wlepione marki by przepadły.

* **Lankowo.** Ponieważ główny nauczyciel p. Pohl i nauczyciel p. Kosłowski z powodu choroby zwolnieni od służby, musiało obecnie 2 nauczycieli 4 klasom nauki udzielać. Teraz przysłała tu regencya do pomocy na zastępstwo kandydata stanu nauczycielskiego p. Józefa Grunewald z Brunsbergi.

* **Szczytno.** Asystent sądcy p. Thiel siedząc w piątek przy służbie, ruszony został paralizem i na miejscu ducha wyzionął. — Przed kilku dniami skradziono dyrektorowi zimowej szkoły rolniczej 1000 m. Teraz wykryto złodzieja w osobie robotnika Gustawa Switaj. Skradzionych pieniędzy jednakże u niego nie znaleziono.

* **Ostruda.** Z powodu złego postawienia zwrotnicy wjechał w czwartek pociąg towarowy idący do Olsztyna na stojące kilka próżnych wagonów i uszkodził je znacznie. Hamuleczy odniósł lekie uszkodzenia.

* **Orneta.** Ostatni targ na bydło i konie był dobrze obesłany. Mało spędzono krów dojnych, a pokup na takowe, był wielki. Ceny były dobre. Handel koniami był również dobry. Ceny były średnie, jednakże za niektóre konie płacono 500 m. i więcej. — Z tutejszego zakładu chorych na kurcze zbiegł w tych dniach chory Jan Gembki.

* **Mikołajki.** Onegdaj znaleziono mi strza piekarskiego Witta z szwagrem w pracowni, gdzie razem śpali, bezprzytomnych. Podczas, gdy ostatniego zdolano ocalić, pozostał Witt bez przytomności i nie wrócił więcej do życia. Przyczyną prawdopodobnie był śwąd z węgla.

* **Malbork.** W czwartek przed południem przybył tu cesarz i zwiędził w towarzystwie jenerała Mackensena zamek pokrzyżacki, około godziny 10 udał się dalej w podróż do Gdańska.

* **Swiecie.** Młyn Kozłowo pod Terespołem należący do p. Raczyńskiego ze Charlottenburga, kupił za 88,800 m. p. Bieber z Przechowa. — Córka Franciszka Kreffta przy przygotowaniu na wesele swoje zranila się, poczem pokazało się zakażenie krwi. Lekarz natychmiast dokonał operacji i opatrzył ranę. Z obwiązaną ręką, stanęła następnego dnia przy ołtarzu w kościele katolickim i kapłan pobłogosławił związek małżeński między nią i jej oblubieńcem.

* **Chełmża.** Szafner pocztowy Sent-

kowski zgubił przeszłą niedzielę sakiewkę z 50 markami. Przypuszczał on, iż znalazła ją pewna familia robotnicza. Urządzono zaraz dla tego w mieszkaniu jej rewizyę, atoli bezskuteczną.

* **Toruń.** W ubiegły wtorek stawał przed tutejszym sądem przysięgłych 18letni syn właściciela młyna Karól Schmelzer, oskarżony o zastrzelenie swego ojca. Ten bowiem oddawał się pijaństwu a następnie robił brudy i hałasy w domu, przez co zgęda rodzinna bardzo na tem cierpiała. Kiedy pewnego razu znów podobna wywiązała się scena, porwał syn za rewolwer i chcąc ojca nastraszyć, wystrzelił do niego, przyczem trafił go w szczękę. Ojciec rzucił się z nożem na syna; ten się uchylił, przyczem puścił rewolwer i trafił ojca w brzuch, a kiedy matka doskoczyła i synowi rewolwer z ręki wydzierła, padł strzał, który ojca, padającego już na ziemię, trafił tak nieszczęśliwie w płeć, że w kilku minutach ducha wyzionął. Sąd przysięgłych skazał Karóla Schmelcera na 5 lat domu karnego.

* **Wąbrzeźno.** Posiedziciel Drawert z Królewskiej Nowejwi dobił postrzelonego zająca kolbą flinty, ocierając ją następnie z krwi, puściła druga lufa, a nabój urwał mu trzy palce u lewej ręki.

* **Inowrocław.** Redaktor odpowiedzialny „Dziennika Kujawskiego“ p. dr. Ulatowski skazany został w zeszły piątek na 100 mk. kary, koszta procesu, zniszczenie numerów odnośnych pisma i ogłoszenie wyroku w obu pismach inowrocławskich, za obrazę „Landwehrvereinu“ w Janikowie, której się sąd dopatrzył w korespondencyi umieszczonej w tem piśmie z dnia 2 lipca r. b.

* **Poznań.** W ubiegłą sobotę skazał sąd przysięgłych robotnika Michalskiego z Napachania na pół roku więzienia. Obchodził on się nielitościwie z teściową, która u niego mieszkała, a oddawała się pijaństwu. Gdy pewnego razu sprzedała jego ubranie, aby mieć pieniądze na wódkę, Michalski tak teściową sponiewierał, że niebawem umarła. Michalski przyznał się do czynu, ale ponieważ wykazało się, że wdowa Józefa Błaszczuk była nałogową pijaczką, zaś Michalskiemu jego chlebodawca bardzo pochylnie wystawił świadectwo, dla tego skazano go tylko na pół roku więzienia.

Rozmaitości.

Wieża częstochowska. W sprawie odbudowy spalonej wieży jasnogórskiej „Dzwonek częstochowski“ pisze: Roboty na wieży postępują prawidłowo. Część żelazna, mianowicie jej montaż, zabrał sporo czasu, lecz ma się już ku końcowi. Roboty blacharskie rozpoczęte, nawet część konstrukcyi już pokryta. Całe pokrycie uskutecznia się z blachy miedzianej, bez użycia drzewa, więc bez podszalowania, wprost na żeberkach żelaznych, wskutek czego raz na zawsze jest wyłączone niebezpieczeństwo ognia. W całej wieży od dołu do samego wierzchołka urządzone są obecnie schody żelazne z takąż balustradą, nadzwyczaj wygodne i widne, zastosowane w zupełności do celu, jakiemu mają odpowiadać.

Potop w teatrze. Niezwykłego zdarzenia widownią był dnia 3 bm. teatr liryczny w Londynie. Podczas pierwszego aktu sztuki „Hrabia i dziewczyna“, gdy wszyscy aktorowie znajdowali się na scenie, zaczął padać gwałtowny deszcz z pulapu sceny, zalewając potokami wody aktorów, orkiestrę i pierwszą rzędy krzesel. Przyczyną tego niezwykłego zjawiska był zaprowadzony niedawno w teatrze skutkiem rozporządzenia władz miejskich automatyczny przyrząd deszczowy do gaszenia pożarów, który z niewiadomej przyczyny zaczął działać podczas przedstawienia. Deszcz rzęsiście trwał 6 minut, zanim przyrząd zamknęto. Kapelmistrz Mac Cunn, jak również aktorzy, nie opuścili stanowisk swoich, aby nie wywołać paniki wśród publiczności. Romimo deszczu, grano bez przerwy, ku wielkiej uciechę widzów.



Polecam dla mężczyzn i chłopców
gotowe ubrania

na codzień i święto, **paltoty, płaszcze** do podróży, **futra jopy** kozuchowe, **spodnie i żakiety**, lecz nie jak po inne lata i jak gdzie indziej, gotowo zakupione, lecz **własnej roboty** z dodaniem latek. Nie towar jarmarczny! Każdy kto u mnie **raz kupi** przekona się o wielkiej wartości i różnicy pomiędzy moimi ubraniami, a zakupionymi w takich składach, które gotowe ubrania sprowadzają.

Do powiększenia mego oddziału **wykonywania gotowych ubrań**, zaangażowałem oprócz moich **40 krawców** tutejszych jeszcze kilku krawców **wielkomejskich**, a mój skład o pięć pokoi powiększyłem.

Również mam do dyspozycji **biegłego przykrawacza i maszynę do przykrawania**, przy pomocy której w przeciągu 10 minut kilka ubrań przykrawam. Wielki **skład sukna!** Wszelkie nowości w materyach do

ubrań na miarę

pod gwarancją za dobre leżenie i bez przymiarki.

Z powodu osobistych zakupów i maszynowego przykrawania jako i wielkiego obrotu są **ceny** moje podpadające **tanie!**

Olsztyńska fabryka garderoby z maszyną do przykrawania.

Rynek 20, J. Lewy, obok p. Struwe.

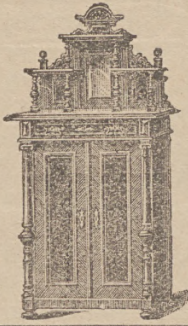
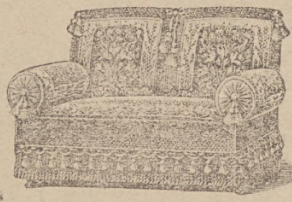
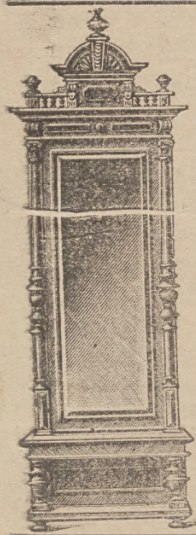
MEBLE

najrozmaitszego gatunku polecam w wielkim wyborze na życzenie za dogodną miesięczną odpłatą.

Tanio! **Okulary i binokle.** Tanio!

Fonografy i cytry.

Wszelkie instrumenta muzyczne, dalekie zegary ścielne i kieszonkowe, regulatory, itd. poleca. **Dom wysyłkowy A. Kundta.**



Wysyłka kawy!

Gospodyniom, którzy lubią filiżankę dobrej kawy polecam następujące znakomicie zestawione mieszanki kawy:

Preanger, Moecca, Ceylon, Adolfo Meksykańska	za funt 1,60 9 fnt. 14,40 m.
Ceylon, Menado, Moecca, Neu Granada	za funt 1,40 9 fnt. 12,60 m.
Java, Neu Granada, Guatemala	za funt 1,20 9 fnt. 10,80 m.
Guatemala Bourbon	za funt 1,00 9 fnt. 9,00 m.
Perl Santos	za funt 1,00 9 fnt. 9,00 m.
Perl Santos wybór	za funt 1,10 9 fnt. 9,90 m.
Perl-Campinos wybór	za funt 1,20 9 fnt. 10,80 m.

Przy odbiorze 5 funtów wysyłam na okręg 10 mil **franko**, przy odbiorze 9 funtów do każdej miejscowości.

Opakowanie w użytecznych workach gratis.

P. Hirschberg, Olsztyn,

palarnia kawy pędzona siłą.

Listy chrzestne

polskie i niemieckie poleca tanio w wielkim wyborze „Gazeta Olsztyńska“.

Książeczki jubileuszowe

o niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny dla diecezji warmińskiej są do nabycia w eksp. „Gazety Olsztyńskiej“. Cena 15 fen.

Za redakcją odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie.

Zaproszenia weselne
jako i
wszelkie inne druki
poleca szybko, gustownie i tanio
drukarnia „Gazety Olszt.“

Suche szczapy, pnie i gałązki mam jeszcze na sprzedaż w moim lesie w Salbkach. Mój warty **M. Kiewicz** w Salbkach kieruje sprzedażą i wyznacza drzewo.
Wartembork, 7 paźdz. 1904.
R. Ciecierski.

Listy i koperty **żałobne** wykonuje szybko
Drukarnia Gazety * Olsztyńskiej *
Olsztyn, ul. Dolna Kościelna nr. 12.

Maneż (rozwerk) stary, lecz w dobrym stanie ma tanio na sprzedaż
B. Czodrowski w Wyrandach. (Wiranden p. Gr. Purden.)

Posługacza (hausknechta) z dobrymi świadectwami przyjmie natychmiast na stałe zatrudnienie przy dobrej zapłacie.
P. Hirsehberg w Olsztynie.

Kalendarze na rok 1905:
Maryński 60 fen.
Katolik 50 fen.
Regensburger 50 fen.
poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.
Mieszkam od 1go października w ulicy **Dolnej Kościelnej** (Unterkirchenstr.) nr. 15.
Wohlgemuth, akuszerka (hebama.)

Panny które się chcą dobrze **krawieczyzny damskiej** wyuczyć, mogą się zgłosić do modnarki
A. Powalki ul. Strzelecka (Jägerstr.) 9 II piętro

Posiadłość 100 mórg dobrej roli, w tem trf i las z budynkami i inwentarzem, na wybudowaniu w Wójtowie jest zaraz na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Olsztyński skład młodzi (drożdży) rynek 28, poleca zawsze najlepsze i najświeższe młodzi. Panom piekarzom i odsprzedającym znacznie taniej.

Klacz 3 lata starą, 5 stóp wysoką, bardzo krzepką z powodu jednego rażącego piękności błędu, mam bardzo tanio na sprzedaż.
Franciszek Langkau gospodarz w Mokinach.
Przyjmę na stancję kilku **uczni szkoły rolniczej lub gimnazystów.**
Czeczka, Olsztyn, ulica Augusta nr. 1.

Czeladnika i ucznia przyjmie natychmiast
A. Schönwald, zegarmistrz w Wartemborku.

Ucznia w naukę piekarstwa przyjmę od zaraz lub później. W ostatnim roku daje odszkodowanie.
A. Merten, mistrz piekarski.

Mieszkam teraz **rynek 28.**
Max Dawidsohn.

Najlepiej i najtaniej kupuje się kapelusze, czapki, gotowe ubrania, szelki, koszule jako i wszelkie inne rzeczy tylko u **Bruro Frankensteina** 15 ul. Prosta (Richtstr.) 15.

Ceny targowe. Olsztyn, 7. października 1904.

Pszenica	za centnar	7,00—8,25 M.
Zyto	„	5,80—8,35 „
Jęczmień	„	5,50—6,50 „
Owies	„	5,90—6,80 „
Groch żółty	„	5,50—7,00 „
Groch budy	„	7,50—10,00 „
Kartofle	„	2,40—2,80 „
Słoma prosta	za centnar	1,50—1,70 „
Siano	„	2,40—3,80 „
Włowina	za funt	0,40—0,55 „
Wieprzowina	„	0,55—0,80 „
Cielęcina	„	0,50—0,70 „
Skopowina	„	0,50—0,70 „
Okrasa (szpak)	„	0,50—0,70 „
Masło	„	0,80—0,90 „
Jaja za mędel	„	0,70—0,80 „